Nr. 257. We Lwowie, czwartek dnia 4 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Z komisji.

Wiedeń. Komisja celna przyjęła bez zmiany pozycję taryfy celnej „cerata i wyroby z niej"; obradowała na pozycją „kauczuk i wyroby z kauczuku"; referent polecał te pozycję do przyjęcia bez zmiany, pomimo, że wiele powodów przemawia za podwyższeniem cła. Następne posiedzenie dzisiaj.

Komisja ugodowa rozpoczęła obrady nad odłożonym pierwej artykułem XXI., Związku celno-handlowego, dotyczącym „handlu bydłem". Referent Tollinger wniósł rezolucję, domagającą się ścisłego nadzoru nad przewozem przez granicę, rewizji obrotu bydła, dotkniętego zarazą, wydania handlowo-politycznych i taryfowych zarządzeń na korzyść naszej hodowli bydła. P. Mastalka wniósł odłożenie głosowania nad tą sprawą aż do przedłożenia dokładnych dat statystycznych. Następne posiedzenie dzisiaj.

Zaburzenia w Chorwacji.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Rjeka. (Tel. wł.) W Grobniku aresztowano proboszcza i jego wikarego za rzekome podburzenie ludności.

Zagrzeb. (Tel. wł.) W Sussek tłum napadł na ulicy i mocno poturbował pewnego profesora gimnazjalnego, który pomagał władzom w wyszukiwaniu uczniów, biorących udział w demonstracjach.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Tuż przed pojawieniem się wczorajszego numeru *Obzoru* wojsko otoczyło drukarnię, nie wypuszczając z niej nikogo. Numer skonfiskowano, a dwóch redaktorów uwięziono.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wręczona przez ambasadora austro-węgierskiego hr. Szecsena ks. kard. Rampolli nota rządu węgierskiego w sprawie zachowywania się kleru chorwackiego podnosi, iż kler ten jest bezpośrednim inspiratorem niepokojów w Chorwacji. Rząd węgierski uprasza więc stolicę apostolską o interwencję i o polecenie klerowi chorwackiemu, aby zdala trzymał się od wszelkiej polityki i oddawał się tylko spełnianiu obowiązków kościelnych,

Na skutek tej noty papież miał wezwać do siebie arcybiskupa zagrzebskiego ks. Posilowicza, aby z nim osobiście rozmówić się. Ks. arcybiskup, będąc na posłuchaniu u papieża odparł jako zupełnie bezpodstawny zarzut, jakoby kler chorwacki podburzał ludność do rozruchów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu, któremu przewodniczył wiceprezydent Leo, wybrała rada miejska Krakowa dyrektorem Kasy oszczędności miasta Krakowa dra Walentego Staniszewskiego adwokata i II-go wiceprezydenta miasta, 32 głosami na 35 głosujących. Mniejszość wstrzymała się od głosowania i oświadczyła w deklaracji, że jest przeciwna równoczesnemu piastowaniu przez jedną i tę samą osobę mandatu radnego miejskiego i stanowiska dyrektora Kasy oszczędności.

Dalej uchwaliła rada miejska utworzyć posadę trzeciego dyrektora Kasy, wynagradzanego w miarę czynności, a wybieranego przez wielki wydział Kasy O. na 6 lat.

W głosowaniu imiennem odrzuciła rada rezolucję Daszyńskiego, iż obowiązki dyrektora Kasy kolidują z obowiązkami radnego miejskiego.

Nowy dyrektor Staniszewski oświadczył, że nie złoży mandatu do rady miejskiej, ponieważ na łączenie tych dwóch stanowisk dozwala ustawodawstwo, on zaś nie chce tworzyć precedensu ścieśniania praw obywatelskich.

W końcu uchwalono odstąpić bezpłatnie grunt pod budowę domu krakowskiego Towarzystwa lekarskiego.

Państwowa rada kolejowa.

Wiedeń. Wczoraj zebrała się państwowa rada kolejowa na wiosenną sesję. Minister kolei Wittek powitał zebranych. Wybrano trzy stałe komisje na okres 1903/1904.

Spór rządu z koleją północną.

Wiedeń. (Tel. wł.) Między koleją północną, a administracją państwową, toczy się spór o to, że państwo nie potwierdziło zamierzonego przez kolej północną podwyższenia taryfy towarowej. Do sądu polubownego, który ma rozstrzygnąć spór ten, delegował najwyższy trybunał radców dworu: Bamaczka, Hawlatha i Berkę, administracja państwowa szefa sekcyjnego Kralla i adwokata Schneidra, kolej północna dra Mikoscha i prof. Scheya. Sąd ten wkrótce rozpocznie swą działalność.

Sparwy cukrowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wielkie zaniepokojenie wzbudza tu wiadomość, że niemieckie fabryki cukru ze względu na uwarunkowane przez konwencję brukselską obniżenie cła, już na wrzesień oferowały cukier swój na eksport do Austrji.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu rady zawiadowczej karpackiego Tow. naftowego ustalono czysty dochód na 1.872.616 koron (w roku zeszłym 2.258.530). Dnia 26 bm. odbędzie się w Marjampolu walne zgromadzenie akcjonarjuszy, któremu przedłożony będzie wniosek, aby z czystego dochodu 1.081.629 użyć na odpisy, wypłacić 5% dywidendę, tj. 600.000 koron, a resztę przenieść na rachunek roku bieżącego.

Sejm morawski.

Wiedeń. (Telegr. wł.) Na Morawach z dniem 30 czerwca kończy się prowizorjum budżetowe, uchwalone przez sejm. Wskutek tego toczą się z rządem rokowania o zwołanie sesji sejmowej na dwa dni przed końcem czerwca.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Izba posłów sejmu węgierskiego odroczyła dyskusję nad sprawą *ex lex* do dzisiaj, a następnie obradowała nad interpelacjami, wniesionemi przez stronnictwo Kossutha. Poseł Jan Benedek omawiał sprawę profesora akademji prawniczej w Wielkim Warażdynie, nazwiskiem Somlo; wygłosił on prywatną prelekcję, której zarzucono z pewnej strony podburzającą tendencję. Pięciu profesorów akademji uczyniło w tej mierze doniesienie do ministra oświaty.

Przemowę Benedeka przerywano burzliwymi okrzykami, szczególnie gdy, nazwał akademję wyżej wymienioną — królewską. Przyszło do hałaśliwych scen między kilku członkami partji ludowej, a liberalnym posłem Veszim. Sceny powtórzyły się, gdy mowca nazwał doniesienie do ministra denuncjacją. Wśród nieustannej wrzawy omawia Benedek postulat swobody nauczania i swobodnego badania. Krytykuje wśród burzliwych przerywań ze strony partji ludowej nazwanie akademji — katolicką.

Zapytuje w końcu ministra oświaty, czy minister zechce z niedwuznaczną energją odeprzeć zawarty w owem doniesieniu profesorów atak na wolność nauki oraz przywrócić właściwy tytuł akademji.

Minister oświaty Wlasics oświadczył, że z funduszu naukowego utrzymywane akademje prawnicze, według dawnego zwyczaju, nazywane bywają „królewskiemi" ale także i „królewsko-katolickiemi", a ponieważ charakter tego funduszu dotąd przecie nie został ostatecznie ustalony, nie może rząd wystąpić przeciw używaniu nazwy: „Koenigl.-Katolische Rechtsakademie". Wspomniana prelekcja prof. Somla zawierała tylko przedstawienie teorji ewolucyjnej Spencera. Minister odpiera z drugiej strony użyty przed chwilą wyraz „denuncjacja", ponieważ doniesienie do ministra nastąpiło publicznie z wiedzą Somla. Po odebraniu doniesienia nie widział minister powodu do interwencji przeciw prof. Somlo, ponieważ tam chodziło o prawo swobodnego badania i wyrażenia przekonania. (Żywe oklaski). Interpelanci przyjęli tę odpowiedź do wiadomości.

Posiedzenie zamknięto.

Francja a Marokko.

Paryż. Ministerjalny senator Gotteron zamierza zainterpelować na dzisiejszem posiedzeniu senatu prezesa gabinetu Combesa w sprawie napadu Marokkańczyków na gubernatora Algieru, Jonnarta. Słychać, że Combes objaśni przy tej sposobności politykę rządu wobec Algieru.

Paryż. *Temps* donosi, że wysłana z Beniunif baterja miała już zbombardować wieś Zenagę.

Agencja Hawasa donosi, że według wiadomości z Marokka, silne wojska Berberów i innych szczepów zamierzają rozpocząć świętą wojnę przeciw Francuzom.

Paryż. Doniesienie o zbombardowaniu Zenagi nie potwierdza się. Bombardowanie tej miejscowości odłożono na najbliższy wtorek.

Paryż. Członkowie kolonjalnej grupy senatu udali się do prezesa gabinetu Combesa, celem omówienia wypadków w południowym Oranie. Minister oświadczył, że rząd wydał wszelkie konieczne zarządzenia i nie zamierza uzyskać nowych zdobyczy, tylko utrzymać *status quo*.

Strejki.

Wilkesbarre. Komitety wykonawcze zjednoczonych robotników górniczych ogłaszają, że rozważają sprawę powszechnego strejku robotników węglowych. Uskarżają się, że pracodawcy nie uznali zastępców robotni-

ków w komitecie ugodowym, który ustanowiono z łona mianowanej przez Roosevelta komisji dla załatwiania spraw spornych. Wskutek tego trudności dotąd jeszcze ostatecznie nie załatwiono.

Burza.

Valparaiso. Podczas burzy rozbiła się angielska barka „Foyledale," przyczem 12 osób utraciło życie. Wiele okrętów doznało uszkodzeń. Obawiają się, że parowiec „Arepuipa" poszedł na dno. Na pokładzie było 80 osób.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. W. Tagblatt* donosi, iż cesarz Wilhelm na zaproszenie arcyks. Fryderyka uda się na polowanie do Węgier. Jadąc tam, złoży po drodze w Wiedniu wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Izba sądowa.

Kraków 3 czerwca.

(Wyrok śmierci).

Czerwcowa kadencja trybunału przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się wczoraj niezwykłą rozprawą o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Na ławie oskarżonych zasiadał Aleksander Piotrowski, młody, 26 lat liczący wyrobnik, z Libiąża wielkiego pod Chrzanowem, karany już za przekroczenie oszustwa.

Akt oskarżenia podnosi, że dnia 9 marca br. o godzinie 8½ rano do sklepiku młodego małżeństwa Joachima i Feigli Frischerów w Libiążu wielkim przyszedł obwiniony Aleksander Piotrowski i kazał sobie podać trzy „moskale" po 5 halerzy i pół funta chleba za 6 halerzy, zjadł to, a potem kazał podać jeszcze 2 moskale i chleba za 4 halerze. Podczas tej biesiady wybrał się Frischer po zakupno towarów do Chrzanowa, a w sklepiku pozostała tylko żona i Piotrowski. Około godziny 6 wieczorem znaleziono zamordowaną Feiglę Frischerową. Miała rozbitą głowę, pokaleczoną twarz, przykrytą głowę poduszkami, pierzyną i dwoma kamieniami soli. Podejrzenie padło zaraz na Piotrowskiego, którego przytrzymano w Krakowie dnia 17 marca br. Aresztowany przyznał się do zbrodni, oraz do zrabowania kilkunastu koron, kilku koszul wełnianych i flaszki wina za 80 halerzy. Jako motyw zbrodni podał obrażające słowa kobiety, gdy się pokazało, że nie ma pieniędzy na zapłacenie spożytego chleba i „moskali". Tymczasem śledztwo wykryło, że Piotrowski już z góry uplanował morderstwo, bo z przygotowanym kołem wszedł do sklepiku. Dodać należy, że Feigla Frischerowa była brzemienną i że dziecko poniosło także śmierć. — Wszyscy świadkowie zeznali szczegóły, stwierdzające winę oskarżonego. Między nimi składał też zeznania nieszczęśliwy mąż.

Przysięgli 10 głosami zatwierdzili pierwsze pytanie główne o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Na tej podstawie trybunał wydał wyrok, skazujący Aleksandra Piotrowskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności.

Wycieczki włościan do Krakowa.

Rzucona w piśmie naszem przez p. E. Obertyńskiego myśl urządzania wycieczek włościan polskich ze wschodniej Galicji do Krakowa, aby tam zapoznać ich z pamiątkami naszej przeszłości, padła na grunt podatny. Dziś we wielu powiatach organizują się takie wycieczki, aby zaś goście tacy mogli istotnie z wycieczek swoich odnieść jakie korzyści, zawiązał się w Krakowie niejako stały komitet obywatelski, na którego czele stoją: zasłużona przewodnicząca „Czytelni dla kobiet" p. Marja Siedlecka, znany kaznodzieja z zakonu OO. Kapucynów ks. Anioł, oraz młodzież akademicka, która niestrudzoną bywa w swej trudnej, ale wdzięcznej roli ciceronów.

Tego roku na Zielone Święta przybyli włościanie z pod Horodenki, Buczacza, Olejowa, Bukowiny, Żyznomierza i z pod Śniatyna, prowadzeni przez tamtejszych księży. Najliczniejszą była, bo paręset głów wynosząca, wycieczka z buczackiego powiatu, z którą przybył marszałek powiatu p. poseł Marjan bar. Błażowski i ks. prałat Gromnicki. W sobotę popołudniu oczekiwał gości na dworcu krakowskim komitet, którego imieniem do przybyłych przemawiał, witając ich serdecznemi słowy, ks. Anioł i p. Jadwiga Strokowa. Z dworca, podzieleni na 9 grup, ruszyli włościańscy goście na kwatery, przygotowane dla nich po klasztorach i gmachach miejskich, skąd po odpoczynku udali się jeszcze tego samego dnia na zwiedzenie miasta. Przy każdej grupie, przed którą niesiono na drążku kartę z oznaczeniem ich kwatery, szedł jeden z młodzieży akademickiej, tłumacząc i objaśniając gościom w siermięgach każdy szczegół godny ich pamięci.

Przybysze zwiedzali przedewszystkiem kościoły, które wspaniałością swą i ogromem, jak n. p. katedra, kościół N. P. Marji i inne, wielkie na nich wywarły wrażenie; niemniej z uwagą, zachwytem i zrozumieniem rzeczy zwiedzali zbiory, muzea krakowskie, oraz publiczne gmachy.

Druga wycieczka kilkuset włościan z pod Tarnopola, przybyła w poniedziałek do Krakowa w przyjeździe z Kalwarji zebrzydowskiej. Wprost z dworca udali się Tarnopolanie pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożyli wieniec — taki sam wieniec z szarfami o barwach narodowych złożyli chłopi z Buczackiego — poczem udali sięjdo parku dr. Jordana, gdzie przy wspólnej wieczerzy złączyli się z chłopami z pod Buczacza.

Po raz pierwszy może na Błoniach krakowskich, u stóp kopca Kościuszki, w uroczym parku dra Jordana, znalazło się tak mnogo siermiężnego ludu z tak dalekich stron kraju, który, mimo przebywania od dawna w odrębnem środowisku narodowem, zachował wiarę, strój i język polski nieskażone. Podczas wieczerzy w parku przemawiali p. Franciszek Wójcik, ks. prałat Gromnicki, poseł Cielecki, oraz włościanin I. Narajewski, a p. Jejde, artysta teatru miejskiego, wygłosił piękny okolicznościowy wiersz p. t. „Oświata". Chłopi buczaccy udali się we wtorek popołudniu do Wieliczki, skąd powrócili do domu. Tarnopolanie zaś zwiedzali jeszcze pamiątki Krakowa, a wczoraj wrócili w swoje strony.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 4 czerwca.

Teatr miejski: „Maszyna", dramat. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

Posiedzenie komisji rzeźnianej. Początek o godzinie 5½ popołudniu.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Czwartek (4): Kwiryna m. — Litomiła. — (22): Wasyska. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8, zachód o godzinie 7 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 14° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Bilczewski, wyjechał na wizytację dekanatu podhajeckiego.

Ogólno akademicki wiec polskiej młodzieży we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek 8 bm. na porządku dziennym: 1) Stanowisko polskiej młodzieży wobec uchwał ostatniego wiecu; 2) Sprawa reprezentacji ogółu polskiej młodzieży akademickiej.

Z teatru. *(j. s.)* Wobec bardzo nielicznej publiczności odegrano wczoraj w teatrze miejskim Webera „Wolnego strzelca". Wykonanie tej pięknej opery romantycznej, było tak dobre i staranne, że zasługiwało w zupełności na pełną salę. Niestety muzykalność naszej publiczności polega przeważnie na podziwianiu „gwiazd" zagranicznych (choćby dziesiątej wielkości), — natomiast swojskie siły — nawet jaknajlepsze — przestają hyć dla niej atrakcją. Tymczasem te nasze, swojskie siły, okazały się wczoraj godnemi pierwszorzędnej sceny. Trudną rolę Agaty odegrała i odśpiewała pani Łopatyńska, wprost znakomicie; również i panna Łęska, oraz pp.: Malawski, Paszkowski i Okoński byli bardzo dobrze dysponowani. Jednem słowem, całość pod kierunkiem p. Elszyka, wypadła doskonale i sprawiła najzupełniej dodatnie wrażenie.

Wyrodny syn. Jan Lubczyński, preclarz, oskarżył w policji swojego 21-letniego syna Józefa o to, że tenże grozi mu zabiciem. Dodać należy, że ten sam wyrodny chłopak, skazany był już w roku przeszłym na karę 14 dniowego aresztu za to, że udusić chciał swą matkę. Potwora tego aresztowano i oddano do aresztów.

Dziecko w kloace. W dole kloacznym domu pod l. 8 przy ulicy Szpitalnej, znaleziono wczoraj wieczorem nieżywe, nowonarodzone dziecko płci męskiej. Nóżkę dziecka i pół głowy ogryzły już były szczury. Zwłoki zabrał komisarjat II dzielnicy, za wyrodną matką zaś, czyni policja poszukiwania.

Student perski we Lwowie. Mirza Mahomet Ali Kachani, około 25 letni uczeń wyższej perskiej szkoły królewskiej w Teheranie wyjechał przed przeszło dwoma tygodniami ze swej ojczyzny, by przez Rosję i Austrję dostać się do Szwajcarji gdzie zamierzał zapisać się na uniwersytet. Niestety między Podwołoczyskami a Lwowem skradli mu złodzieje pugilares, w którym znajdowały się ostatnie fundusze jego, tak, że przybywszy do Lwowa, znalazł się biedny Pers bez grosza w kieszeni i bez możności dalszej podróży. Sprowadzono go na policję i zatrzymano tu parę godzin, aż póki uwiadomieni o perskim studencie nie przyszli słuchacze politechniki i nie zabrali swojego perskiego kolegę na nocleg i kolację do siebie. Jutro lub pojutrze, odesłany zostanie pan Mizza Mahomet Ali staraniem młodzieży akademickiej do Wiednia, gdzie znów zaopiekować się nim winna perska ambasada. Pers ów, człeczyna drobniutki o wybitnie wschodnich rysach twarzy porozumiewa się w języku francuskim, którym włada wcale dobrze.

Pilnik-sztylet. Dwaj terminatorowie w ślusarni p. Stupnickiego, Feliks Stupiński i Stanisław Dydiuk pokłócili się wczoraj ze sobą i w trakcie sprzeczki Dydiuk porwał za pilnik i pchnął nim w pierś Stupińskiego. Półtora centymetra głęboką ranę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Poszkodowany złodziej. Do mieszkania auskultanta sądowego p. Terleckiego przy ul. św. Jacka l. 16 dostał się złodziej; spłoszono go jednak w czas, tak, że niczego ukraść nie zdołał, a zostawił natomiast parę swoich trzewików i dłuto.

Nowa osada polska. Jak silnie wzmaga się emigracja polska do Stanów Zjednoczonych, świadczy okoliczność, iż ciągle powstają osady polskie. W pobliżu miasta Buffalo powstała w West Seneca nowa polska osada, licząca obecnie przeszło 250 rodzin polskich i kilkaset mężczyzn Polaków, nieżonatych. Ponieważ w West Seneca znajdują się ogromne lejarnie żelaza i stali, przeto West Seneca jest znaną pod nazwą Steel Plant. W West Seneca istnieją ogromne fabryki żelaza, dające zatrudnienie kilkunastu tysiącom robotników, a powstają coraz to nowe, a zatem osada polska w West Seneca będzie w przyszłości rozwijała się i za kilka lat będzie jedną z większych osad polskich. Polacy, zamieszkali w West Seneca, krzątają się już około zorganizowania własnej polskiej parafji i już odbyli kilka wspólnych narad w tej sprawie.

Znikanie pamiątek w Paryżu. Charakterystyczne budowle starego Paryża, na placu Temple, znikną znikną z powierzchni miasta. Miejsce starych hal na rynku Temple, zajmą nowe gmachy. Był to rynek dla zbytu starzyzny; kupowano tam za 80 centymów koszule, za dwa soldy parę pończoch, za 45 centymów kamizelkę, za franka trzewiki — po nieboszczykach z trupiarni Morgue. Dziś, gdy nowa tandeta jest tańszą od starzyzny, ów handel upadł. Na tym samym placu wznosi się dawny pałac Templarjuszów, w którym zamykano niewypłacalnych dłużników. Tu, ostatni wielki mistrz zakonu, Jakób Moloy z rozkazu Filipa Pięknego został spalony na wolnym ogniu. Podczas rewolucji do pałacu dobudowano wieżę dla politycznych przestępców. W niej był więziony Ludwik XVI, stąd podążył na gilotynę, również jak i Marja-Antonina.

Z Rzymu donoszą: Jeden z przyjaciół Polski, zacny senator Tankred Canonico, skończył w tych dniach 75 lat i przeszedł w stan spoczynku. Canonico jest Towiańczykiem. Od kilku lat senator i pierwszy prezes sądu kasacyjnego we Florencji, Canonico opuszcza sądownictwo. Przez długi czas był profesorem prawa w turyńskiej wszechnicy, pisał wiele rozpraw z dziedziny prawa karnego, o reformie sądownictwa, o religji, a nawet zajmował się literaturą i poezją. Pisał również o Towiańskim. Niedawno temu wydał tomik wierszy pt. „Wspomnienia poetyczne“ *(Ricordi poetici)*. Jestto idealista, człowiek wzorowego życia, cieszący się ogólnym, wielkim szacunkiem.

Jaskinia gry w Peszcie. Policja stolicy węgierskiej, jak donosi *Pesti Napio*, wykryła dom gry, prowadzony na wielką skalę w mieszkaniu jednego z bardzo poważanych kupców, który zostawiał sklep swój otwarty do późnej nocy, tak, że gracze mogli wchodzić niespostrzeżenie. Przed kilku dniami jakiś młodzieniec popełnił na cmentarzu zamach samobójczy, a' stan jego był taki niebezpieczny, że zaledwie zdołano go uratować. Gdy wyzdrowiał, udał się do policji i tam zeznał, że przybył do Pesztu w interesach, mając ze sobą 8000 złr. Na kolei zaznajomił się z jakimś panem, który go wprowadził do domu gry, gdzie w ciągu dni kilku stracił wszystko co posiadał. Śledztwo, przez policję zarządzone, wykazało, że właściciel domu gry utrzymywał agentów, którzy dostarczali ofiar. — Wykrycie szulerni zrobiło w Peszcie wielkie wrażenie, albowiem zamieszani są w tę sprawę różni poważani obywatele miejscy.

Pożar. Neapol. (Tel.) Wskutek pożaru zawaliła się także dzwonnica kościoła w pobliżu stojącego. Kościół sam nieuszkodzony.

Kompromitujący list. Paryż. (Tel.) Wszystkich urzędników ministerstwa marynarki przesłuchano w sprawie listu, jaki rzekomo miał sekretarz p. Humbertowej Parayre wystosować do ministra marynarki Pelletana. Śledztwo ma być niebawem ukończone.

Z kraju.

Tarnopol. *(Egzamin dojrzałości)* w wyż. szkole realnej w Tarnopolu odbył się w czasie od dnia 25 do 29 maja br. włącznie pod przewodnictwem radcy dworu Jana Frankego. Do egzaminu przystąpiło 25 abiturjentów i 4 eksternistów. Za dojrzałych uznano: Antoniego Bernhardta, Michała Brojakowskiego, Uhrena Freilicha, Karola Fuchsa, Abrahama Hirschberga Baracha Hirschhorna, Grzegorza Humeniaka (ekstr.) Jana Jaremka (z odzn.), Bazylego Kalicunę (ekstrn.), Emiljana Klimaszczuka, Kazimierza Koczorowskiego, Kazimierza Kuczyńskiego, Nissena Nussbauma, Mikołaja Pacałujkę, Dymitra Pihuta (ekstern), Hirscha Rosmarina, Norberta Sappira, Józefa Schmajuka (z odzn.), Wiktora Słowikowskiego, Piotra Stachiewicza, Chune Steinschneidera, Juljana Tuczapskiego i Wolfa Unterberga.

Przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach 4 abiturjentów, reprobowano na rok 1 abiturjenta i 1 eksternistę bez terminu.

(Ruski pedagog). W sprawie głośnego strejku kandydatów czwartego roku seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu umieściło *Diło* w nr. 108 tak zjadliwy artykuł, że zaciekawieni tym faktem zwróciliśmy się do Tarnopola po informacje. Stała się rzecz, którą przewidywaliśmy już z góry. *Diło* jak często tak i tym razem tak gruntownie minęło się z prawdą, iż wprost litować się trzeba nad czytelnikami jego, którzy takie brednie wchłaniają i na ich podstawie wytwarzają sobie jakąś fantasmagorję o prześladowaniu Polaków. *Diło* we wspomnianym artykule przedstawiło prof. Srokowskiego — uczącego w tamtejszym zakładzie literatury polskiej — jako nieprzejednanego wroga ruskości, wkładając mu w usta słowa, których nigdy nie powiedział, imputując mu czyny, których nigdy nie popełnił oraz zarzucając mu „fanatyczne ubóstwianie polskości“, jeżeli wogóle z tego względu Polakowi można robić jakikolwiek zarzut. Prof. Srokowski rzekomo przeciążając młodzież polszczyzną wywołał strejk. Sprawa tymczasem przedstawia się zgoła inaczej. Ojcem duchowym i rzecznikiem strejku był katecheta ruski, ks. Wacyk, który już całe dwa lata pracował nad tem, aby wśród młodzieży wytworzyć ferment. Nawet egzorty niedzielne miały charakter podburzający — co dopiero mówić o stosunkach pozaszkolnych. Uprawiając donosicielstwo na wielką skalę i informując się o każdym szczególe nie poprzestał na rzemiośle delatorskiem lecz w sposób niegodny kapłana, każdą rzecz barwił po swojemu, zmyślając niemożliwe duby. Młodzież podburzana i demoralizowana, nie spostrzegła się nawet jak poszła na lep borytelski co tem łatwiej poszło, że na 52 uczniów jest w klasie zaledwie 18 Polaków. Władze szkolne zachowują wobec ks. Wacyka, pożałowania godną obojętność i pozwalają mu najspokojniej dalej podburzać, siać niezgodę oraz jawnie uprawiać politykę wrogą Polakom tak w szkole jak i po za szkołą — co więcej nie zwracają najmniejszej uwagi na życie jegomości — który w ten sposób nie przyczynia się wcale do zbudowania powierzonych sobie młodzieńców.

Epidemia duru osutkowego w Galicji.

— Tydzień od 20 do 26 maja nie był dla Galicji wschodniej gorszym od poprzedniego pod względem nieszczęsnej epidemji tyfusu plamistego, nie był jednakże i lepszym. Nowych przypadków było 143 w 26 powiatach. Na tydzień ten przypadają też dwa wypadki, stwierdzone we Lwowie, nie mieszczą się one jednak w wykazie ministerstwa spraw wewnętrznych, a to — jak przypuszczamy — dlatego, że były zawleczone z ognisk epidemji i prawdopodobnie zaliczone zostały w miejscu zakażenia.

Szczegółowy stan za sprawozdawczy tydzień jest następujący:

Powiat:	Miejscowość i liczba chorych:	Razem chorych:
Brzeżany:	Kaplińce 4, Mazepówka 2, Taurów 5, Złoczówka 5	16
Buczacz:	Skomorochy	1
Czortków:	Uhryń 1, Ułaszkowce 7, Wygnanka 1	9
Drohobycz:	Schodnica 3, Tustanowice 1, Uroż 6, Winniki 2	12
Gródek miasto		2
Horodenka:	Czernelica 3, Toporowce 3, Tyszkowce 5	11
Jaworów:	Jaworów 1, Kurniki 1, Olszanica 4, Rogóżna 1, Sarny 9	16
Limanowa:	Glisne	1
Lwów:	Biłka szlachecka	3
Mościska:	Balice	3
Nadwórna:	Potok czarny	4
Peczeniżyn:	Bania, Berezów 5, Stopczatów 1	6
Podhajce:	Sokołów	12
Przemyśl:	Nowosiółki	2
Przemyślany:	Gliniany 1, Połtew 7, Zeniów 1	9
Przeworsk:	Chałupki 1, Gniewczyna łańcucka 2, Jagiełła 4	7
Rawa:	Niemirów	1
Skałat:	Zielona	5
Śniatyn:	Drahasymów 3, Tuława 1	4
Stanisławów:	Krechowce	2
Stryj:	Hutar 1, Kahne 1	2
Tarnów:	Jodłówka tuchowska	2
Tłumacz:	Klubowce	4
Trembowla:	Darachów	2
Złoczów:	Ożydów 1, Remizowce 5, Rozważ 1, Złoczów 1	8
Żółkiew:	Skwarzawa stara	1

Na Bukowinie wybuchło 16 nowych wypadków duru osutkowego w Zastawnej, pow. kocmańskiego.

Zwracamy uwagę Lwowian na trwający bez ustanku dur w Biłce królewskiej; należy więc baczyć na włościan, przynoszących stamtąd do Lwowa mleko.

Kwiaty w Anglji.

Na wiosnę wolno mówić o kwiatach nawet nad Tamizą.

Mglisty, wilgotny klimat Anglji, owiany parami Gulfstreamu, tworzy rodzaj cieplarni, w której na wiosnę — oczywiście za Londynem — tryska cała profuzja kwiatów, a następnie przenosi się do butonierek gentlemanów i do boku pięknych lniono-włosych ladies. Anglicy, mimo całej swojej sztywności, lubią kwiaty, chociaż inaczej, niż my. U nas, tam nad Wisłą, lud chętniej stroi się w kwiaty, niż inteligencja, i „przemysł kwiatowy“ jeszcze w kolebce, chociaż moda zdaje się pchać w tym kierunku, zmuszając do ozdabiania stołów i zastaw żywemi kwiatami.

Tu w Anglji i Ameryce ogrodnictwo przemysłowo-kwiatowe dosięgło ogromnych rozmiarów, robiąc konkurencję Holandji i Belgji, które dotychczas słynęły ze swych ogrodów Do przemysłu tego wmieszało się także i amatorstwo, skutkiem czego ceny niektórych egzemplarzy, wyjątkowo pięknych lub rzadkich, dosięgają bajecznej wysokości. Przytoczę wam kilka próbek z artykułu, który mam świeżo pod ręką, a w celu ułatwienia orjentacji liczyć będę ceny na szylingi (30 kop.) bliskie do franka i dogodniejsze do przemiany.

W r. 1895 Mesers Alex, Dixon and Sons w Dublinie nabyli piękny okaz róży herbacianej z Hebrydów za 20 tysięcy szylingów! To była najwyższa cena, jaką zapłacono za różę w trójkrólestwie. W Ameryce jednak ceny bywały nawet wyższe. Niedawno za różę „Alice Roosevelt“ zapłacono 32.000 szylingów, co chyba nie było komplementem wyłącznie dla uroczej córy prezydenta. Róża ta jest mocno pąsowa i znalazła szerokie zastosowanie w sztuce dekoracyjnej. Rozumie się, cenę dano za szczep wyhodowany, ale i pojedyńcze egzemplarze są równie bajecznie drogie. Podobnie za różę ciemno-karminową „Helen Gould“ (nazwisko córki miljardera amerykańskiego) zapłacono 28.000 szylingów, a 12.000 szylingów za jasno różowy kwiat „Mistress Roosevelt“.

Jeżeli róże amerykańskie odznaczają się wspaniałą barwą, to muszą znów ustąpić pod względem wielkości angielskim. Tak np. róża „Her Majestys rose“, wyhodowana w r. 1885 przez Mr. Benneta, uznana została za największą różę na świecie.

Również i złocienie osiągają ceny bardzo wysokie. Za złocień „Motrs Vanderbildt Chryzanthemum“ zapłacono 16.000 sz., a za „Mme Carnot Chrysanthemum“ 14.000 szylingów, co równa się mniej więcej 4000 rubli. Taką mianowicie cenę zapłacono za „Marie Louise-Violette“.

Zdumiewająca jest wprost cena gwoździka, którą za najpiękiejszy okaz tego gatunku zapłacił miljoner bostoński Thomas W. Lawson. Nawet w Ameryce, gdzie przyzwyczajeni są do dziwactw miljonerów i do rozrzucania przez nich pieniędzy, cyfra 30 tysięcy dolarów, tj. 45 tysięcy rubli za jeden okaz gwoździka wywołała zdumienie. Tenże miljoner kupił inny jeszcze biały gwoździk, którego kwiat miał 5 cali długości, za cenę niższa i za ten właśnie kwiat otrzymał pierwszą nagrodę na wystawie bostońskiej. Co prawda, nagroda należała się hodowcy, holendrowi Petrowi Fisherowi, który od lat 20 prowadzi za oceanem hodowlę gwoździków. Utrzymuje on, że jedne niezwykłe okazy, jakie udaje mu się otrzymać, nie mogą być powtórzone. Ów biały gwoździk bostoński obecnie po odznaczeniu otrzymał cenę wyższą od swego droższego rywala (nabytego za 45.000 rubli), i w ten sposób ukazuje się najdroższym kwiatem na świecie. Miljoner Lawson trzyma do tego specjalnie dwóch ogrodników, którzy obowiązani są czuwać nad kwiatem dzień i noc. Kosztowna to zabawka, dobra dla znudzonego miljonera.

Mimo to jednak dobrze jest wiedzieć, jakie rozmiary może przybrać przemysłowa hodowla kwiatów i dlatego przepisałem dla was notatkę z dziennika angielskiego, zwłaszcza że teraz maj na świecie.

Opilstwo wśród kobiet angielskich.

(fn.) W Anglji kobieta doszła do najwyższego stopnia rozwoju intelektualnego i społecznego, ale też w żadnym innym kraju cywilizowanym nie spotykamy kobiet tak moralnie podupadłych, a głównym powodem ich upadku jest szerzące się w zastraszający sposób wśród nich opilstwo. Pewna autorka niemiecka, która przez dłuższy czas przebywała w Londynie, robiła pod tym względem spostrzeżenia wśród różnych klas społecznych

i podaje zadziwiające przykłady. I tak udając się do Britisch Museum o godzinie 9-tej rano spotkała na Russel Square trzy piękne i elegancko ubrane panny we wieku od piętnastu do dwudziestu lat najzupełniej pijane; chwiejąc się mocno, podtrzymywały się nawzajem śpiewając przytem i hałasując głośno. Wyglądały na szwaczki lub sklepówki, idące do roboty.

Dość zasłużoną sławą cieszą się angielskie mamki i niańki; umieją one w istocie doskonale obchodzić się z dziećmi, są zawsze biało ubrane i odznaczają się czystością. Wszystkie te cenne właściwości posiadają one jednak tylko wtedy, kiedy są w stanie trzeźwym. Zdarza się zaś zbyt często, że kobieta taka, zwana „niańką naczelną“ (headnurse), której pani domu zajęta światowemi obowiązkami oddała z całem zaufaniem pieczę nad kilkorgiem dzieci, wyszedłszy z domu wieczorem, wraca nad ranem w stanie zupełnie niepoczytalnym. Stąd też w zamożnych domach angielskich sługi zmieniają się bardzo często. Odnosi się to nietylko do nianiek lecz do służby wszelkiej kategorji. Raz pokoje muszą zostać nieposprzątane, bo pokojowa jest nieprzytomna, to znów praczka nie może z tej samej przyczyny pokończyć prania bielizny, albo też trzeba po obiad posłać do restauracji bo kucharka piła przez całą noc.

Toż samo w sferach zajmujących się handlem, rzemiosłem, ajencją itp. namiętność ta szerzy się wśród kobiet, niszcząc często dobrobyt i szczęście rodziny. Bywając częściej w towarzystwie, spotyka się nieraz męża z dziećmi, żona zaś nie zjawia się nigdy, gdyż nigdy nie znajduje się w stanie trzeźwym.

Przykłady powyższe nie są wcale odosobnione, lecz powtarzają się aż nazbyt często. Skłoniło to nawet prawodawców do wniesienia projektu nowego prawa, które umożliwiałoby mężowi rozwód z żoną, oddaną pijaństwu, nie nakładając nań obowiązku starania się o jej utrzymanie. Lord Roseberg, który opilstwo uważa za wadę nieuleczalną, oświadczył się za przyjęciem nowego prawa.

Przed dwoma laty staraniem miasta Londyn założono w Surrey, w nadzwyczaj uroczej okolicy „Schronisko dla kobiet oddanych pijaństwu“. Jest to zakład jedyny w swoim rodzaju a wypadki poprawy były w tym czasie tak liczne, że niebawem księżna Albany zamierza utworzyć zakład drugi we większych jeszcze rozmiarach.

Schronisko „Fairfield“ jest zarazem domem poprawy, gdzie zamyka się kobiety nałogowe na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu. Najwyższy wymiar kary wynosi 3 lata. Dom wznosi się na 400 morgowym gruncie pokrytym ogrodami i łąkami i czyni wrażenie wielkiego sanatorjum; obejmuje pomieszczenia dla trzydziestu chorych i mieszkanie dyrektorki. Olbrzymia sala, z której okien przedstawia się widok wspaniały, służy za wspólną jadalnię i do zebrań towarzyskich. Na piętrze są pięknie urządzone sypialnie obejmujące po trzy łóżka. Łóżka mają sprężynowe materace i pokryte są różowemi kapami; u okien są kremowe koronkowe firanki i czerwone rolety. Każda lokatorka ma swoją osobną szafę, toaletę z lustrem, nie brak nawet poduszeczki na szpilki. Zważywszy, z jakich nor nieczystości i nędzy kobiety nieraz tu się dostają, łatwo zrozumieć, że uważają się jakoby na inny świat przeniesione.

Z tego małego budynku prowadzi kryty chodnik do drugiego, większego domu, zbudowanego kosztem 22.000 funtów, czyli przeszło $^1/_4$ miljona złr. w. a. Dom ten mieści 85 pacjentek, tak, że razem zakład daje przytułek 115 osobom. Nowy zakład składa się z 5 oddzielnych budynków, z których każdy pozostaje pod dozorem siostry-dozorczyni, siostry-pomocnicy i „uczennicy“. W zakładzie są też eleganckie łazienki i kaplica. Budynek osobny przeznaczony jest wyłącznie dla „ciężko chorych“.

Z pacjentkami obchodzą się wzorowo, traktując je nie jako więźniów lecz jako chorych.

Przedewszystkiem usiłują każdej chorej zwrócić poszanowanie dla własnej osoby. Doprowadza się do tego, dając im sposobność do pracy i do okazania swej dzielności. Każda pacjentka otrzymuje zajęcie, przedpołudniem w domu, popołudniu poza domem lub w razie deszczu robotę ręczną. Każdy z działów, jakoto: kuchnia, pralnia, mleczarnia i ogrodnictwo, są pod dozorem jednej siostry, a każda z pacjentek kolejno pracuje we wszystkich działach i nabywa wprawy w każdem ze wspomnianych zajęć. Odzież i bieliznę swoją sporządzają pacjentki same, również pod dozorem oypowiednich nauczycielek.

Pożywienie jest obfite i pożywne; czystość w ubraniu nadzwyczajna. Pacjentki sypiają długo i mają wiele ruchu na świeżem powietrzu. Umoralniająco wpływa na nie towarzystwo, regularna praca, spacer i do zwierząt, zamiłowanie które dozorczynie starają się w nich obudzić.

Jeżeli już po upływie połowy czasu poprawy tj. po 18 miesiącach, pacjentka uważaną być może za uleczoną, daje jej się odpowiednie zajęcie poza zakładem, starając się jednak o to, aby nie dostała się do dawnego otoczenia i nie była narażoną na dawne pokusy. System ten okazał się bardzo zbawiennym. Pacjentka pozostaje pod dozorem i wie, że w razie recydywy powróci do zakładu, gdy tak ma zupełną wolność, i zmniejszony niejako do połowy czas poprawy. W nader rzadkich tylko wypadkach pacjentka, która 18 miesięcy przebyła w zakładzie, uległa napowrót pokusie. Gorzej rzecz się ma z kobietami, które skazane zostały na krótszy czas, jak 10 tygodni lub pół roku, czas ten zbyt krótki, aby kuracja była skuteczną, a po wyjściu z zakładu, nie są już pod nadzorem, to też często wracają do dawnego otoczenia i dawnych pokus. Sama zmiana z lepszego na gorsze w całym trybie życia wywiera często ten fatalny skutek. Staraniem lekarzy i filantropów jest zatem przedłużenie czasu kuracji i poprawy dla wszystkich pacjentek przybywających do zakładu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 3 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 667·50, Akcje węg. Zakł. kred. 732·50, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Laenderbanku 413·50, Akcje Bankvereinu 483·—, Akcje Bodencredit 956·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 682·25, Akcje kolei połudn. 76·50, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 431·—, Acje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 379·25, Akcje Rima Muranji 478·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1654·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 349·—, Oblig. węg. indemn. 98·75, Renta majowa 100·40, Austr. renta koron. 100·85, Węgierska renta kor. 99·40, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·25, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·30, 4 proc. listy Banku hipot. 97·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·05, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·40, Losy tureckie 119·75, Marki 117·17, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 3 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 275·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 270·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 119·50; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 438·—, Clary 40 zł. m. k. 166·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 69·—, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·35, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 236·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 442·—.

— **Wiedeń** 3 czerwca. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 21·85 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·50. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·40 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 3 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·75, Staatsbahny 146·75, Disconto Comandit 186·70, Berlińskie Towarz. handl. 155·—, Laura 218·—, Bochumy 175·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. 180·—, Kolej morza Śródziemnego 94·—, Kolej Meridionalna 139·90, Losy tureckie 131·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 180·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 370·—, Lombardy 13·30, Kolej Henry 104·75, Niemiecki bank narodowy 119·75, Kanada Profered 121·25, Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 3 czerwca. Austr. banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 3 czerwca. Austr. kred. 210·10, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 3 czerwca. 3 prc. renta 98·45, mąka 32·65.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego